FOR MEMBERS ONLY

Czarodziejski Rój

Nr 10-11 (16-17)

Listopad — Grudzien 1948

archiwum harcerskie.pl

ZRÓB TO TAK!

(Dokończenie)

Traktuj wodzu, to co powyżej napisałem jedynie jako najprostrze przykłady, bo każda próba zależna będzie jedynie od twojej pomysłowości i „dobrze umeblowanej głowy" Ważną rzeczą jest uroczyste (obrzędowe) rozpoczęcie próby i takie samo jej zakończenie. Podkreśli to ważność chwili i wprowadzi pewien nastrój upamiętniający próbę. Jeśli będziesz chciał wodzu, przeprowadzić próbę w formie biegu zuchowego, to pamiętaj o wybrze odpowiedniego terenu. Teren powinien być ciekawy, a trasa niezbyt długa (około 1000 m.) i wyraźnie wytyczona, aby zuchy nie błądziły w poszukiwaniu przeszkód (unikaj harcerskiego zuchowania — wysyp raczej trasę białym proszkiem. W zimie wytyczą ci trasę umówione znaki pozostawione w śniegu). Pamiętaj również o doborze „sędziów" na poszczególne przeszkody. „Sędziowie" wyznaczają zuchom zadania i punktują ich wykonanie. Dla wrażenia można „sędziów" przybrać w obrzędowe stroje (pomyśl!). Czas trwania próby nie powinien przekraczać 3 — 3,5 godz. a całość winna być niezbyt męcząca dla zuchów. Nacisk należy położyć na jakość a nie czas wykonania. Zwróć również, dobry wodzu, uwagę na dostosowanie przeszkód do warunków terenowych i pory roku (zastanów się na co powinieneś zwrócić uwagę. przeprowadzając próbę w zimie). Na zakończenie wyjaśnię jeszcze jedno — próbę na gwiazdkę. Zasada próby gwiazdkowej nie odbiega od próby sprawnościowej. Jedyna różnica tkwi w konieczności podkreślania większej wartości gwiazdki, niż sprawności (gwiazdka jedna w roku, a sprawności zdobyć można kilka, lub kilkanaście). Dlatego też próba na gwiazdkę powinna być lepiej opracowana, ciekawsza i bardziej atrakcyjna, a przez to bardziej pamiętna. Zasady dopuszczania — jak przy sprawności.

A zatem, wodzu, pamiętaj: przygoda — nie egzamin, zdobywanie sprawności — a nie beztreściowe życie gromady. Wtedy będziesz prawdziwym, dobrym wodzem.

CZUJ!

R, St.

„Długi Ryś"

archiwum harcerskie.pl

WYDAWCA: Komenda Główna Z.H.P. w Niemczech. Redakcja: Z. Bernaś h. o., J. Kuncewicz phm.

Straszny dziadunio

ZUCHOWE JASEŁKA

Inscenizacja w jednym akcie i kilku odsłonach

OSOBY:

Zuch 1	Matka Boska
Zuch 2	Św. Józef
Zuch 3	Jezusek
Bałwanek śniegowy	Anioł 1
Sosenka	Anioł 2
Pasterze	3 Królowie

Aniołki

AKT I

SCENA I

Scana przedstawia fragment krajobrazu zimowego. Pośrodku Bałwanek śniegowy, na prawo sosenka, pada śnieg.

Zuchy — Bałwanek — Sosenka

ZUCHY (wchodzą na scenę śpiewając)

Idą zuchy pośród śniegu
z roześmianą piosnkę swą.
Nikt ich nie zatrzyma w biegu,
bo to dzielne zuchy są.
Hej hop! Tra la la!
Zuchy dzielne są,
Cóż że mrozik szczypie w uszy.
kiedy w sercu radość masz.
Cóż że śnieżek w oczy prószy,
zuch się śmieje zimie w twarz!
Hej hop! itd.

Śpiewając maszerują gęsiego naokoło Bałwanka.

ZUCH 1 Śnieg dokoła, sroga zima
zuchy są, a wodza niema

ZUCH II Oj, oj, bo mnie brzuch boli — Antek już wierszami gada.

ZUCH III Jak to nam pani mówiła, taki, co pisze wiersze to nazywa się wierszokleta, nie?

ZUCH 1 To wszystko lipa, grunt, że mamy teraz dobrego szóstkowego.

ZUCH II Ale coś go długo nie widać, a ty, wierszokleto ułożyłeś już

tę naszą piosenkę dla szóstkowego?
ZUCH I Tak już gotowa, uwaga — zaczynam! (śpiewa)
Nasz szóstkowy chłop morowy
bum cyk, cyk, bum cyk, cyk,
ha, ha, ha, ha, ha!
bum cyk, cyk, bum cyk, cyk
ha, ha, ha, ha, ha! powtórzcie!
(zuchy powtarzają)
ZUCH I (śpiewa dalej) Jego łeb jest dwie głowy
Bum cyk, cyk itd. (zuchy powtarzają)
ZUCH I Każdemu w naszej gromadzie
bum cyk, itd. (zuchy powtarzają)
ZUCH I On pomoże i doradzi
bum cyk itd.
(Zuchy powtarzają. Stopniowo robi się coraz ciemniej)
ZUCH III Ej, chłopcy, noc nadchodzi,
ja do domu muszę.
ZUCH II Wódz nam kazał czekać tu, z miejsca się nie ruszę.
ZUCH I Coraz ciszej, coraz cjszej, zimny wiatr powiewa wkoło
zuchy — coś tu niewesoło.
ZUCH II Trzeba się rozgrzać, wszak rzecz to znana,
walmy śnieżkami w tego bałwana (pokazuje)
ZUCHY Hurra! (lepią śnieżki i zaczynają rzucać
BAŁWANEK Hallo, zuchy, stójcie! stójcie!
moje życie mi darujcie (zuchy przerażone stają).
ZUCH I Co ja słyszę, wielkie dziwy,
bałwan mówi, jakby żywy...
ZUCH II Słyszysz? Bałwan może gadać...
ZUCH III Istne cuda, proszę siadać...!
BAŁWANEK (śpiewa) Jestem sobie taki panek,
co nazywa się bałwanek.
Ze śniegu mnie ulepili
i prześlicznie ustroili.
Nasadzili mi rondelek,
niby piękny cylinderek.
Miotłę w rękę mi wsadzili
i nos z marchwi uczynili.
Cały zimny, cały biały,
stoję tu już tydzień cały.
Każdy głośno mnie wychwala,
„to jest bałwan, jak ta lala".
ZUCH I Kochany Bałwanku, ty śniegowy panku,
jeszcze tego nie bywało, żeby coś ze śniegu zrobione gadało.
Powiedz nam przecie, jak to się stało...?
BAŁWANEK Dziś Święta Noc.
dziś cudów noc.
Dziś traci siłę

szatańska moc.
A kiedy błyśnie ranny świt
to... ale cyt, ale cyt... cyt, cyt...
ZUCH II (trąca trzeciego) Kapujesz coś z tego...?
ZUCH III Tak, tyle co i ty, to znaczy... nic.
(Na niebie pokazuje się jasna łuna)
ZUCH I (spostrzega łunę) Chłopaki coś się dzieje,
całe niebo płomienieje.
ZUCH II Uciekajmy póki czas,
bo coś złego spotka nas.
ZUCH III Bierzmy wszyscy za pas nogi,
poprzez góry, lasy, drogi.
(zuchy zabierają się do ucieczki)

SCENA II

(Ciż sami — Anioł I ukazuje się z lewej strony, zagradzając zuchom drogę)

ZUCH I Rany koguta chłopaki, a cóż to za widok taki,
O rety, o rety! Nigdy nie widziałem ze skrzydłami kobiety.
ZUCH II Tak, ja mam siostrę, nawet z warkoczami,
lecz jej nie widziałem nigdy ze skrzydłami.
ANIOŁ I Dzielne zuchy nie bójcie się
jestem Duch co Dobro niesie.
ZUCH III A co robisz tutaj w lesie?
ANIOŁ I Wzywam wszystkich do stajenki,
do Jezusa i Panienki.
Dziś Pan Jezus się narodził,
i cały świat oswobodził.
ZUCH I To już nie trzeba będzie chodzić do szkoły...?
Ani uczyć się rachunków?
ZUCH II I pić tranu i oleju rycynowego?
I jeść placka kartoflanego?
ZUCH III I wstawać o siódmej rano i myć się w zimnej wodzie?
ANIOŁ I Ach wy cwaniaki i drapichrusty,
to wy chcielibyście mieć głowy z kapusty?
W szkole się uczycie wszystkiego dobrego
by wyrosnąć po latach na zucha dzielnego.
ZUCH I Kiedy to tak trudno...
ZUCH II Kiedy to tak nudno..
ANIOŁ I Klituś bajduś módl się za nami,
że jesteście głuptasy, poznacie kiedyś sami.
A teraz się śpieszcie i dary zabierzcie,
do szopki pospieszajcie i co macie dajcie.
Patrzcie... królowie jadą z królewską paradą,
a tam cała gromada, idą i pastuchy,
Pan jezus zapyta... „a gdzie polskie zuchy?"
(w głębi widać idących pasterzy i trzech królów)
ZUCH I (skrobie się w głowę) Co ja Jezuskowi dam,
kiedy sam niewiele mam.

archiwum harcerskie.pl

Wydawca: Komenda Główna Z. H. P. w Niemczech. Redakcja: Z. Bernaś h. o., J. Kuncewicz phm.
Drukarnia: Carl Vieth, Solingen-Ohligs, Sauerbreystrasse 43-45 - Telefon 32565.

ANIOŁ I — To wszystko frajer, nie bierz mnie w bajer.
Jezusek nie patrzy na srebro i złoto,
ale grunt bracie gdy dajesz z ochotą.
(odchodzi w głąb i znika)

ZUCH I — Byczy jakiś Anioł. Anioł całkiem klawy,
dobry byłby do roboty, dobry do zabawy.

ZUCH II — Wiecie co krztunie? Powiem na radzie,
żeby został on zuchem w naszej gromadzie.

ZUGI III — Ale wiecie co chłopysie?
że coś tak widzi mi się,
musim znaleźć jakieś dary
Jezuskowi na ofiary.

ZUCH I — Racja, racja, co my damy, kiedy sami nic nie mamy.

ZUCH II — A tam Jezuskowi zimno w budzie może...

ZUCH III — Może jeść co nie ma Dziecina nieboże...

ZUCH I — Wiem już, wiem już, dobra nasza
na brodę drania Kaifasza.
Coś słodkiego coś dobrego,
czekoladą oblanego
Jezuskowi dam dam — Jezuskowi dam.

ZUCH II — A ja to gorszy może..?
Coś ciepłego wełnianego,
wełnianego i barwnego
Jezuskowi dam dam — Jezuskowi dam.

ZUCH III — A ja panie bratku, też nie na ostatku,
Coś miłego — okrągłego
i w powietrzu lecącego
Jezuskowi dam dam — Jezuskowi dam.

ZUCH I — No to jazda do domu, nie mówcie nic nikomu,
Za kwadrans się tu zejdziemy,
do stajenki pobiegniemy. (chcą wybiegać)

BAŁWANEK — Hej, stójcie zuchy, tak się nie śpieszcie,
swojego Bałwanka ze sobą zabierzcie.
(Bałwanek wychodzi za zuchami)

SOSENKA — I mnie z sobą weźcie, jam zielona cała,
Jezuskowi igiełkami będę tam szumiała.
(idzie z nimi — wszyscy wychodzą śpiewając kolędę)

ODSŁONA II

SCENA I

Scena przedstawia stajenkę ze żłobkiem. Przy żłobku Panienka Święta i Św. Józef, w jasełkach leży Dzieciątko. Po lewej stronie pasterze i królowie, za stajenką chór Aniołków. Nieco z boku, na pierwszym planie Anioł 2.

ANIOŁKI (śpiewają) Przylecieli Aniołkowie, jak ptaszęta z nieba itd.
(Od prawej strony sceny wchodzą zuchy, za nimi Bałwanek i Sosenka. Na widok stajenki, stają)

ZUCH I — O... patrzcie... tam stajenka...!

ZUCH II — Panna Święta siedzi tam.

ZUCH III — Jak uboga Jej sukienka.

BAŁWANEK — O... a tam Jezusek sam.

ANIOŁ II (zbliża się groźnie) — Czego szukacie, czego tu chcecie,
żadnych zabawek tu nie znajdziecie,
nie macie co robić tu,
idźcie tam, dokąd idziecie,
nie mąćcie Dzieciątku snu.

ZUCH I — My idziemy do stajenki, do Jezusa i Panienki,
Z dalekiej, polskiej Krainy, do Jezuska, do Dzieciny.

ANIOŁ II (łagodniej) — Kiedy już jesteście tu,
kolędy śpiewajcie mu.

ZUCHY (śpiewają) — KOLĘDA ZUCHOWA

My, małe zuchy,
chcemy kolędować,
Małego Jezuska
w nóżkę pocałować.
Zuchowa kolęda — kolęda.

Swoje małe dary
Dzieciątku złożymy,
poleczkę zuchową
raźno zatańczymy.
Zuchowa kolęda — kolęda.

Gdy przyjdzie diabełek,
to go wypędzimy,
Małego Jezuska
zawsze obronimy.
Zuchowa kolęda — kolęda.

A gdy już Jezusek
nam duży urośnie,
przyjdzie i do Polski
w piękny czas o wiośnie.
Zuchowa kolęda — kolęda.

Wtedy go do siebie
zaraz zaprosimy
i wodzem gromady
naszej ogłosimy.
Zuchowa kolęda — kolęda.

Będzie się dziwować
słoneczko nad światem,
Że Jezusek został
polskich zuchów bratem.
Zuchowa kolęda — kolęda!

BAŁWANEK: — A ja Bałwanek także się cieszę,
pociesznymi skokami Dzieciątko rozśmieszę. (skacze)

archiwum harcerskie.pl

WYDAWCA: Komenda Główna Z. H. P. w Niemczech. Redakcja: Z. Bernaś h. o., J. Kuncewicz phm.
Drukarnia: Carl Vieth, Solingen-Ohligs, Sauerbreystrasse 43-45 - Telefon 32565.

SOSENKA: Jestem młoda sosenka
smukła jakby panienka.
W zielone igiełeczki
niby w płaszczyk przybrana,
będę cieszyć i zabawiać
Jezuska — swego Pana.

ŚWIĘTA PANNA: Chodźcie dzieciny, z polskiej Krainy
jakie niesiecie z sobą nowiny?

ZUGH I: W mojej pięknej ziemi
bardzo źle się dzieje,
smutny tata — mama
dziecko się nie śmieje.
Popalone domy — stoją
w gruzach leży nasza szkoła.
Głodne płaczą polskie dzieci,
źle się dzieje w Polsce, w świecie.

ZUCH II: Tatuś umarł na Sybirze,
Matuś moja hen w Kairze.
Braciszek gdzieś w Niemczech w biedzie,
siostra do Brazylii jedzie.
Wszędzie pełno naszych braci,
tylko nie ma dla nich miejsca
w polskiej ziemi, w polskiej chacie.
Przyszli obcy kraj zniszczyli
cały Naród umęczyli.

ZUCH III: Nie męcz Panienki Świętej, nie mów jej tyle,
złóżmy dary Dzieciątku, w tę świętą chwilę.
(zuchy składają dary)

ŚWIĘTA PANNA: Dzielne, dobre polskie zuchy, za te wasze dary,
Jezusek wam wynagrodzi, mówcie, komu z was jest źle
każde dziś wasze życzenie, już niedługo spełni się.

ZUCH I: Ja proszę Jezuska o to, aby wszystkie biedne dzieci, polskie i litewskie i ruskie i węgierskie i wszystkie, miały choinkę swoją i zabawki i chociaż w dzień Bożego Narodzenia, coś dobrego do zjedzenia.

ZUCH II: A ja proszę, aby każde polskie dziecko miało ładne, całe ubranko i butki i płaszczyk i ładne książeczki.

ZUCH III: A ja proszę Jezuska o to, aby wypędził z Polski złych ludzi, aby mój tatuś i mamusia oraz inni tatusie i mamusie, z Niemiec z Afryki i z Kanady mogli wrócić do swej ziemi, do Wilna do Lwowa, do Łucka i do Pińska, żeby ich już nigdy stamtąd nikt nie wypędzał. I jeszcze, żeby wszyscy Polacy byli grzeczni i modlili się do Pana Boga za wszystko dobre co ich spotkało

archiwum harcerskie.pl

WYDAWCA: Komenda Główna Z. H. P. w Niemczech. Redakcja: Z. Bernaś h. o., J. Kuncewicz phm.
Drukarnia: Carl Vieth, Solingen-Ohligs, Sensenbreystrasse 43-45 - Telefon 32585.

ŚWIĘTA PANIENKA: Dobrze, polskie zuchy, za to, żeście nie prosili o nic dla siebie, tylko o wszystko dla Polski i dla Polaków i dla innych ludzi, spełnię wasze prośby i zanim skończycie lat dwanaście, już Polska znów będzie wolna, wielka, już nie będzie wojny, już wtedy wszyscy Polacy będą mieli co jeść, w co się ubrać i będą żyli w zgodzie z innymi narodami, na wieki wieków Amen.

Wszyscy śpiewają kolędę „Gdy się Chrystus rodzi“,

KURTYNA

BOŻE NARODZENIE – ŚWIĘTO DZIECI

Gawęda dla wodzów

Najpiękniejsze święta w roku to dla Polaków „Gody“ Boże Narodzenie. Zdarza się czasem, że jeżeli „Barbara jest po lodzie, to Boże Narodzenie po wodzie...“, ale najczęściej mrozik lekki, albo i całkiem srogi szczypie w uszy. biały puszysty śnieżek przykrywa świat ciepłą pierzynką, że Twoja wioska czy miasto wydaje ci się zaklętą bajką. Jest jednak rzeczą pewną, że jeżeli dorosłym ludziom Święta te są radością, wiecznym przypomnieniem radosnej chwili, gdy Zbawiciel przyszedł na świat prawie dwa tysiace lat temu, to nierównie więcej jest to Święto, Świętem dzieci.

Już dzień Św. Mikołaja [6 grudnia] wita dziecko z mieszaniną lęku i radości. Lęku — bo groźny Mikołaj prowadzi ze sobą diabełka i może ukarać niegrzeczne dziecko, radosny — bo Anioł może przynieść podarunek. Nadchodzi wigilia. Tu już jest dzień radości dla wszystkich dzieci od lat 5 ciu do lat 95. W kuchni mama ustawicznie musi przepędzać ciekawskich, którzy jej przeszkadzają i zaglądają w garnki, dziwnie smakowite zapachy unoszą się i z pieca i ze stołów.

Dopieroż to radość, gdy ojciec przyniesie śliczną sosenkę, jodełkę, albo świerczek. Pachnie nasze „drzewko“ lasem, jeszcze śnieg jest na gałązkach, a dopieroż to rady i narady, a gdzie drzewko ustawić, a może tu będzie lepiej... Już Wicek niesie krzyżak, aby oprawić drzewko, już Hela i Jadzia przynoszą pudło z zabawkami.

Zuchy i nie zuchy rozwieszają, te „pawie oczka“ i gwiazdki i kolorowe „światy“ z opłatków i pierniczki, cukierki i orzechy złocone i jabłuszka czerwone, a już chłopaki dybią i oczami liczą, żeby wiedzieli co potem porwać.

Przy oknie staje Kasia i Ignaś i już od południa patrzą w niebo, czy tam czasem pierwsza gwiazdka na niebie się nie pokazała, bo to ta sama, która trzech królów wiodła i nad stajenką świeciła.

O... o... jest... wrzeszczy Ignaś, ale Kasia rozważna mówi, ej... to ci się tylko zdawało, a już i inni podlatują i wypatrują, bo dzisiaj święta Wilia, i prócz glonka chleba i dzwonka śledzia nic nie jedli

jeszcze dzisiaj. I błyska gwiazdka Betlejemska i dzieci biegną z radosną wieścią: mama nakrywa stół obrusem, pod obrusem sianko położone tak, jak Jezusek na sianku w jasełkach leżał. Wjeżdżają na stół specjały: barszcz z uszkami, albo zupa rybna, śledzie marynowane, karp, lin albo szczupak, łamańce z makiem albo kutia i raczuchy na oleju smażone. Ale najpierw wszyscy łamią się opłatkiem, a dzieci nieraz nie wiedzą na, jaką to pamiątkę. Jest to znak pojednania, tak jak w Świętą Noc ustało wszelkie zło, tak i w Świętą Wilię wszyscy wybaczają sobie krzywdy. Spod obrusa wyciąga się po jednym źdźble siana, kto wyciągnie długie i z listkami, tego długie i szczęśliwe życie czeka. A po postniku śpiewają wszyscy kolędy, a na drzewku palą się świeczki i bengalskie ognie, a pod drzewkiem czekają na dzieci podarunki.

Przy stole zawsze jest jedno nakrycie wolne dla „Pana Zagórskiego", a resztki wieczerzy na wsi dają bydlątkom, które w tę noc mówią ludzkim głosem, gdy żaden człowiek nie słyszy. O północy ida i dzieci z rodzicami na Pasterkę.

Następnego dnia idą dzieci do kościołów oglądać małego Jezuska, jak leży w żłóbku, a wieczorem idą dzieci na „Jasełka" oglądać złego Heroda. Boże Narodzenie to Święto Dzieci, ale tak pięknie tylko w Polsce jest obchodzone.

„Straszny Dziadunio"

Podług Wójcickiego.

Mistrz Twardowski i jego pajączek

W dawnych czasach żyli we wszystkich krajach Europy uczeni, którzy chcieli wynaleźć eliksir wiecznego życia i sposób robienia złota. W tygielkach mieszali, warzyli płyny, zioła. Znali lekarstwa na różne choroby, czytali przyszłość ludzi w gwiazdach, a ponoć porozumiewali się z diabłami, uczyli się od nich czarów, zamawiań i guseł. Dziś świat inny i nikt w czary nie wierzy, nikt nie szuka sposobu robienia złota, przepadli czarownicy, diabli też jakoś na wezwanie nie przychodzą.

Ale posłuchajmy opowieści. Za czasów dawnych królów polskich, Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, wszyscy mieszkańcy Krakowa wiedzieli, że niedaleko bramy Grodzkiej mieszkał w pewnym domu, który ze strachem mijano, wielki czarownik, mistrz Twardowski, który choć szlachcic po mieczu i kądzieli, z gospodarstwem na wsi się nie porał, tylko po skończeniu szkół i Akademii Krakowskiej nad księgami ślęczał i jako lekarz ludziom rady udzielał. Dziwiono mu się bardzo, bo za owych czasów księgi zostawiano mnichom i mieszczanom, ale tego nie bywało, żeby szlachcic majętny w nich się grzebał i oczy tracił.

Ale Twardowskiemu smakowały. Był on od urodzenia ciekawy wszelkich tajemnic świata i chciał mieć moc czynienia tego, co nie każdy może. Dowcipu i rozumu to mu nie brakło, znał zwyczaje zwierząt, właściwości roślin, umiał leczyć ludzi, ale śmierci i starości zwalczyć nie mógł. „Co za los — myślał; człowiek pracuje całe życie po to, aby umrzeć właściwie wtedy, gdy już tyle wiedzy zdobędzie, że byłoby mu łatwo stać się wszechwiedzącym jak Pan Bóg. Trzeba sposób na śmierć wynaleźć".

Jest pod Krakowem miejscowość Krzemionki, gdzie są skały, a w skałach pieczary. Wybrał się tam Twardowski kiedyś o północy, a wziął z sobą czarodziejskie zwierciadło z białej blachy w czarnej ramie na 22 cale długie, na 19 szerokie. W zwierciadle tym ukazywały się czarownikowi diabły na zaklęcie. Usiadł w grocie, do dziś zwanej Skałą Twardowskiego, postawił na przeciw siebie zwierciadło, zapalił trzy świece i wzywa diabła.

Stanął przed nim zaraz w kusym stroju niemieckim, uchylił kapelusza, spod którego rogi wystawały i kiwnął ogonem. — Do usług, co mistrz Twardowski rozkazuje? — Chcę żyć tak długo, aż będę wszechwiedzącym, jak Pan Bóg, ale jestem już stary, siedemdziesiątka za pasem, a człowiek stary ani szczęścia ma tyle, co młody, ani do ksiąg pojętności. Chcę znów być młodym, zdolnym a umiejącym już to, co umiem. Chcę mieć zapał i siły młodzieńca, a doświadczenie starca. Masz już cyrograf na moją duszę, ale straci on wartość, gdy nie spełnisz mego żądania — obiecałeś mi wiernie służyć.

Obiecałem służyć wiernie, ale jakoś za długo to trwa. Miałeś już być w Rzymie latoś, a tu znów sprawa odkłada się na długie lata. Że masz śmiałe przegnienia, że chcesz się mierzyć z odwiecznym mym wrogiem, pomogę ci chętnie. Spójrz w swe zwierciadło, czy widzisz odbitą w nim księgę mądrości — czytaj. Twardowski aż zaczerwienił się z radości: w zwierciadle zobaczył nagłówek rozdziału z jakiejś wielkiej księgi. „ODMŁADZANIE STARCÓW". Oczy wlepił w stronę gęstym pismem zapisaną i czytał, i układał sobie wszystko w głowie, aż skończył. Księga w zwierciadle zamgliła się, a diabeł świsnął i zniknął.

Teraz Twardowski zaczął pisać śpiesznie w książce, którą zawsze z sobą nosił, aby przed tym, nim kur zapieje, wszystko sobie zanotować, a niczego nie zapomnieć. Świtało, kiedy czarownik wchodził do swego domu, ale wierny jego uczeń nie spał, o mistrza zaniepokojony. Twardowski usiadł na jego łóżku i pogładził go po głowie. — Trzeba nam się będzie rozstać na lat trzy, siedem miesięcy, siedem dni i siedem godzin. — A gdzież to panie jedziecie? — Tylko za parkan cmentarny, ale ty mnie tam zaniesiesz. — Cóż też wy mówicie, panie? Czy śmierć wam w oczy zajrzała, czy mojej wierności próbujecie? — Próbuję wierności i sam ci wiarę okażę. Wyczytałem dziś w księdze mądrości sposób odmładzania starców i tobie go powierzę. Zrobisz ze mną co ci powiem, abym drugą młodość odzyskał, nie tracąc doświadczenia starości. Ale pamiętaj, gdy w jednym szczególe chybisz, nie młodość mi dasz, lecz śmierć ściągniesz.

Tu zaczęli szeptać, a o północy tegoż dnia uczeń Twardowskiego wziął się do dzieła. Pokrajał ciało mistrza na kawałki, doprawił jakowymiś ziołami, potem jeszcze drobniej posiekał i znów zło, żył wszystko porządnie. Wreszcie złożył do trumny i sam zaniósł pod mur cmentarny i pochował.

Rozeszła się między ludźmi wieść o śmierci, czy zniknięciu czarownika, a uczeń jego czekał na oznaczoną godzinę.

Po trzech latach, siedmiu miesiącach, siedmiu dniach i siedmiu godzinach stanął z rydlem pod murem cmentarza i zapaliwszy siedem świec, wziął się do roboty. Odrzucił ziemię z trumny, oderwał nadgniłe wieko i — o dziwo, zobaczył wśród kwiecia leżące małe dzieciątko, podobne do Twardowskiego. Wziął je na ręce i przyniósł do domu, a dziecię zaśmiało się do niego. Przez noc urosło tyle, co inne przez rok, a po siedmiu miesiącach było już dorosłym młodzieńcem pięknym, śmiałym i silnym, a z mądrością starca na czole.

Teraz z podwójnym zapałem wziął się Twardowski do książek, a ucznia swego wynagrodził sowicie. Tak jednak bał się o to, by się tajemnica nie wydała, że zaczarował go w pająka. A w pracowni mistrza wśród ksiąg olbrzymich, ziół, lekarstw, zwierciadeł czarnoksięskich siedział nocami odmłodzony mędrzec rozmawiając z pająkiem, którego kochał jak syna.

Aż przyszła chwila, że diabli złowili Twardowskiego w karczmie, co się Rzym nazywa. Gdy go porwali na ziemię, pająk, który zawsze, gdy Twardowski z domu wychodził, przyczepiał się do niego nitką, wzniósł się teraz z nim razem. A gdy czarownik zaczął śpiewać pieśni pobożne i za łaską Matki Najświętszej zawisł na księżycu, pająk pozostał tam na wieczne czasy, przyczepiony do jego nogi.

Spuszcza się on nieraz na swej nici do ziemi, przygląda się wszystkiemu, znosi wieści o różnych uczonych świata i szepcze je mistrzowi do ucha.

archiwum harcerskie.pl

WYDAWCA: Komenda Główna Z. H. P. w Niemczech. Redakcja: Z. Bernaś h. o., J. Kuncewicz phm.
Drukarnia: Carl Vieth, Schlesien-Oblau, [illegible]

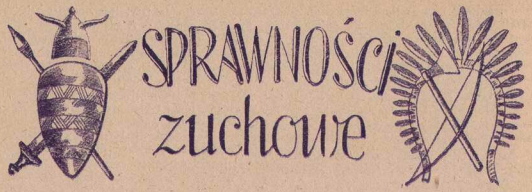

SPRAWNOŚĆ GWIAZDORA

1. Wspólnie z kolegami zrobi gwiazdę lub szopkę z wszelkimi figurami.
2. Przygotowuje razem z kolegami stosowne przedstawienie do szopki. Razem z kolegami obejdzie z „gwiazdą" lub szopką kilka domów, śpiewając kolędy i odgrywając odpowiednie sceny.
3. Umie sam lub z gromadą zaśpiewać prawidłowo kilka kolęd, w tym przynajmniej jedną zuchową.
4. Zna przynajmniej jedną legendę biblijną z okresu Bożego Narodzenia.
5. W czasie przygotowania występów wykaże się inicjatywą, śmiałością i współdziałaniem.
6. Robi zabawki na choinkę, przyczym przynajmniej jedną z nich wymyśli samodzielnie.
7. Jest pomocny w urządzaniu gwiazdki i choinki w szkole, w drużynie, w domu. Własnoręcznie wykona jakiś prezent gwiazdkowy i podaruje go któremuś z kolegów.

UWAGI

1. Sprawność tę oprzeć należy na dwóch zasadniczych motywach: na majsterkowaniu i teatrzyku samorodnym, który przerobi cały szereg przedstawień na podstawie tematów biblijnych (Narodziny Chrystusa Pana, Trzej Królowie, Ucieczka do Egiptu itp.)
2. Szeroką dłonią należy czerpać z obrzędów ludowych związanych z okresem świąt Bożego Narodzenia (dzielenie się opłatkiem z bydłem, obwiązywanie drzewek słomą, obsypywanie się owsem, lanie wosku, „podłaźnik".
3. Bogatego materiału do zajęć dostarczy przygotowanie zabawek na choinkę.
4. Pierwszy okres sprawności „Gwiazdora" będzie okresem przygotowawczym. Drugi w czasie swego trwania — polegałby na chodzeniu (gdzie się da) z gwiazdą lub szopką i zasilaniu tym sposobem kasy gromady.
5. W okresie świątecznym gwiazdory musiałyby urządzić kilka kominków dla swych rodziców i przyjaciół.
6. Pierwszy występ gwiazdorów może się odbyć na św. Mikołaja.
7. Ładnie świadczyłoby o gromadzie, gdyby część dochodu gwiazdorów przeznaczyła dla jakiegoś bardzo biednego chłopca.
8. Wódz musi pamiętać, że przed obchodzeniem domów z gwiazdą lub szopką musi porozumieć się z właścicielami tych domów, do których ma zamiar iść.

archiwum harcerskie.pl

WYDAWCA: Komenda Główna Z. H. P. w Niemczech. Redakcja: Z. Bernaś h. o., J. Kuncewicz phm.

PIOSENKI I TAŃCE

PRZYSZLIŚMY TU PO KOLĘDZIE

Słowa Anny Świrszczyńskiej.

Można śpiewać na melodię: „Pójdźmy wszyscy do Stajenki"

1. Przyszliśmy tu po kolędzie,
Bo chodzimy dzisiaj wszędzie,
Po wioseczce po ulicy
Chodzim z gwiazdą kolędnicy.

2. Jest tu z nami wilczek dziki,
Włożyliśmy mu trzewiki,
Umie tańczyć, umie śpiewać,
Zjadłby nawet kromkę chleba.

3. Mamy tutaj na powrozie
Bielusieńką, piękną kozę,
Może dziwne stroić cuda,
Prosi placka bo jest chuda.

4. Zaśpiewamy wam piosneczkę
O Dzieciątku, o Żłóbeczku,
Jak aniołki pięknie grają,
A królowie się kłaniają.

5. Zanucim jak osieł z wołem
Radują się Panu społem.
O okrutnym też Herodzie,
Zaśpiewamy razem w zgodzie.

6. Wy zaś zato, gdy chęć szczera,
Dajcie zuchom trochę sera.
I zostańcie sobie z Bogiem
A my pójdziem dalej w drogę.

SPRAWNOŚĆ PANA TWARDOWSKIEGO

1. Opowie o Panu Twardowskim.
2. Pokaże sprawnie kilka sztuk magicznych.
3. Pokaże chińskie cienie, brał udział w przedstawieniu teatru chińskich cieni.
4. Nie zaśmieje się pomimo rozśmieszenia. „Zaklęty" znieruchomieje natychmiast.
5. Nie boi się wejść sam do ciemnego pokoju.
6. Robi przedmioty „Czarodziejskie", sam przygotowuje się do swoich sztuczek.
7. Wspólnie z innymi urządzi w terenie zamek czarodziejski.
8. Zaśpiewa piosenkę z Panu Twardowskim, inscenizuje ją razem z innymi. Zaśpiewa łatwego poloneza.
9. Robi tajemnicze dobre uczynki.

UWAGI

1. Sprawność Pana Twardowskiego należy oprzeć na legendzie o nim, oraz na zamiłowaniu chłopców do imponowania tajemniczością i zręcznością w robieniu sztuk magicznych.
2. W miarę możności sztuczki czarodziejskie należy urządzać na powietrzu, wyzyskując zajęcia wymagające ruchu.
3. Opowiadania oprzeć na literaturze o p Twardowskim.
4. Zuch nauczy swego psa kilku łatwych sztuk (podaj łapę, siedź, połóż się, służ).
5. Sztuczki z drucikami, zabawkami, wcieranie pieniądza w skórę, łamanie zapałki w chustecze, znikanie przedmiotów spod czapki. przechylanie szklanki pełnej wody, cały sznurek pomimo przecięcia, kładzenie igły na wodzie, barwienie papierka lakmusowego w occie i roztworze sody — to minimum tego, co chłopcy potrafią zrobić.
6. Tajemnicze zabawy towarzyskie: poznawanie kogoś z zasłoniętymi oczami, poznawanie przedmiotów dotykiem, tajemnicze lusterko, pisanie sympatycznym atramentem.
7. Zabawy—żarty bardzo lubiane przez zuchów, zawierają moment niespodzianki. Patrzenie przez rękaw na gwiazdy, wieszanie pełnego garnka wody na słomie, jazda samolotem, klub świstaków, królowa Nikodema, chowanie skręconej gumy w złożonej kartce papieru, urywanie palca.
8. Sprawność przeprowadzać można w ciągu całego roku.

GRY I ZABAWY

1. Wyścig z wykonaniem sztuczki czrodztejskiej na mecie. Na mecie zuchy mają wykonać następującą sztuczkę: Na pasku papieru położono pudełko od zapałek, na nim postawiono kubek z wodą. Trzeba wyjąć pasek papieru i pudełko nie dotykając kubka i nie rozlewając wody (wykonanie: pasek papieru bierzemy w jedną rękę za zwisający koniec, palcem drugiej ręki uderzamy szybko z góry. Pasek wyjdzie nie poruszając ani pudełka, ani kubka, teraz wskazującym palcem prawej ręki uderzamy w bok pudełka jak najszybszym ruchem. Pudełko szybko wylatuje na bok. Jeśli szybko zostało wybite, kubek całym dnem równocześnie opada na stół czy ławkę). Wygrywa szóstka, która pierwsza wykona zadanie i która będzie miała zupełnie sucho w miejscu ustawienia kubka.
2. Wykradanie Panu Twardowskiemu „czarodziejskiej pałeczki". Zuch Twardowski siedzi z zawiązanymi oczami. „Pałeczkę czarodziejską" — kijek długości około 50 cm. trzyma między kolanami, nie wolno mu trzymać pałeczki ręką, nie wolno mu poruszać się z miejsca. Zuchy podchodzą, Kogo Twardowski usłyszy i dotknie, ten zostaje „zaklęty" i pozosłaje na miejscu do końca gry. Wygrywa zuch, który wyjmie pałeczkę zuchowi—Twardowskiemu i odejdzie niedotknięty przez niego.
3. Wieszanie garnka z wodą na słomie. Zuch—Twardowski postanawia powiesić na słomie garnek z wodą. Przystawia krzesło np. do drzwi, włazi na krzesło, ślini słomę, przylepia ją do drzwi. Słoma oczywiście odpada. Jeśli domyśli się jakiś zuch, aby słomę podnieść, to na nachylonego zuch—Twardowski wylewa trochę wody z garnka. Jeśli nikt nie kwapi się do podniesienia słomy, wówczas zuch Twardowski prosi któregś z widzów, aby mu słomkę podał.
4. Królowa Nikodema. Jeden zuch przebiera się za królowę Nikodemę. Siada na krześle przed nim na podłodze kładzie się dywanik, za dywanikiem staje dwóch paziów, albo jeszcze lepiej marszałek dworu, stojący obok chowają się. Teraz wywołuje się zuchów kolejno. Wywołany zuch podchodzi i klęka na dywaniku. Wtedy jeden z paziów, albo marszałek dworu stojący obok królowej mówi: „Władza królowej Nikodemy jest wielka. Co ona powie, tak się trać musi (zwracając się do klęczącego zucha). Oddasz głęboki pokłon królowej, choćbyś nie chciał, choćbyś wszystkie siły skupił nad tym, żeby tego nie wykonać. Zanim policzę do trzech pokłonisz się. Zuch odpowiada: — nie. Marszałek liczy i na trzy, paziowie pociągają za dywanik, a klęczący zuch pada na twarz.
5. Patrzenie na gwiazdy. Zucha, który chce zobaczyć gwiazdy w pokoju, przykrywamy dużym paltem, wyprostowujemy rękaw i pytamy czy widzimy. Oczywiście nie. Wtedy nalewamy w rękaw wody. Teraz napewno zobaczył „gwiazdy".

Wydawca: Komenda Główna Z. H. P. w Niemczech. Redakcja: Z. Bernaś h. o., J. Kuncewicz phm.
Drukarnia: Carl Vieth, Solingen-Ohligs, Sauerbreystrasse 43-45 · Telefon 32185.

archiwum harcerskie.pl

JAK MAŁY ZUCH RYSIO NAUCZYŁ SIĘ RYSOWAĆ

IV

Tekst i rysunki: Wuj Tom

WÓDZ: Uwaga — baczność! Idzie wielki szóstkowy Rysio.
RYSIO: Tak, wódz się śmieje, a ja mam zmartwienie.
WÓDZ: Poważnie? Cóż tam znów takiego?
RYSIO: Zebrałem raz swoją szóstkę u siebie w domu i chciałem wszystkich nauczyć rysować kurę, tak jak to wódz mi pokazał....
WÓDZ: I co... nie udało się?
RYSIO: Trzech narysowało, a trzech nie, mówią, że to za trudne.
WÓDZ: Dobrze, zrobimy teraz tak, że będziemy rysowali wszystko tak jak lisa, zaczynając od całkiem łatwych, kończąc na trudniejszych.
RYSIO: A co dzisiaj wódz rysuje?
WÓDZ: Zaraz zobaczysz o.. patrz...(rysuje) co to jest? (rys. 1)
RYSIO: Kogut... kogut... on na coś patrzy... może niebezpieczeństwo..?
WÓDZ: Słusznie, Rysiu, a tu (rysuje), co on robi..? (rys. 2)
RYSIO: On szuka ziarenek, albo robaczków.
WÓDZ Tak, a ten (rysuje) chyba strasznie zły (rys. 3)
RYSIO (klaszcze w dłonie) O nie, wodzu, on pieje... kukurykuuu...!
WÓDZ No i widzisz, (rysuje) to masz już trzeci sposób rysowania koguta, a czy możesz mi powiedzieć, Rysiu, czy kury pieją, czy nie.
RYSIO Ależ nie, pieją tylko koguty, a kury nie.
WÓDZ (śmieje się) A właśnie że pieją, widzisz tu w książce napisane... „kury piały po opłotkach..."
RYSIO To jak to jest...?
WÓDZ Widzisz, na koguta mówi się inaczej... kur. Ale (rysuje) tego to chyba nie poznasz, co to jest...? (rys. 5)
RYSIO O wiem, to jest gęś, ona płynie po wodzie.
WÓDZ A tu (rysuje) gęś siodłata wylazła z wody i skubie trawkę na łące (rys.6) ta znów (rysuje) ogląda się, widać ją ktoś goni (rys. 7). Uwaga Rysiu... teraz aż (rysuje) dwie.
RYSIO Co one robią?
WÓDZ Spotkał się pan Gęsiowski z panem Gąsiorowskim i rozmawiają...
RYSIO A o czym one rozmawiają...?
WÓDZ Pan Gęsiorowski pyta... „co słychać?", a pan Gąsiorowski odpowiada „oj źle... będzie wojna, czytałem w „kurierze". (rys. 8)
RYSIO Cha.. cha... a z kim wojna...?
WÓDZ Pewnie kaczek z kurami, ale (rysuje) tu coś nowego (rys. 9) tego ptaka pewno nie widziałeś nigdy.
RYSIO A właśnie, że widziałem, to jest łabędź.
WÓDZ Dobrze, Rysiu, a na zakończenie (rysuje) patrz [rys. 10 i 11].
RYSIO O, to kaczuszki... narazie dziękuję wodzowi, przyjdę znów za parę tygodni... czuj!
WÓDZ Czuj, Rysiu, będę czekał.

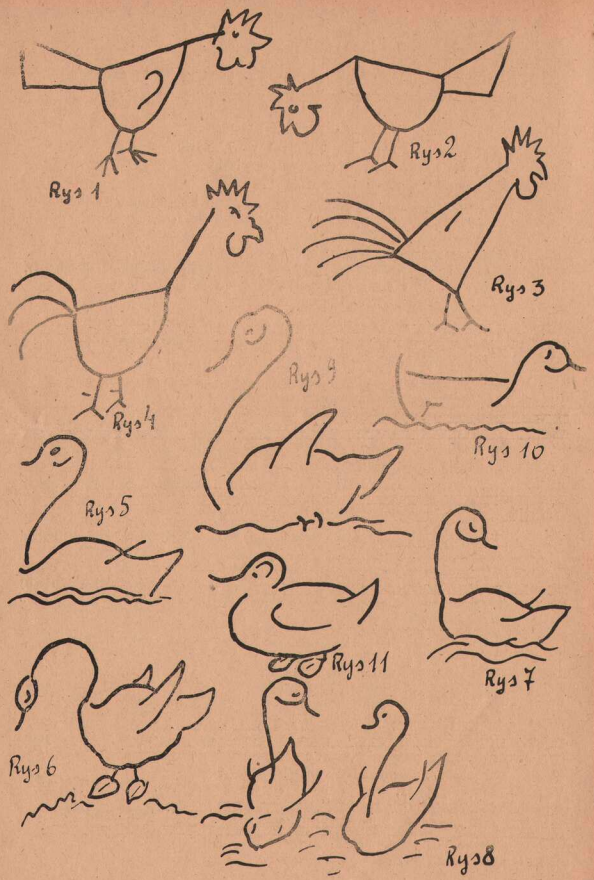

Piosenki do „Jasełek Zuchowych"

Idą Zuchy

Słowa: Z. Bernaś
mel: J. Kuncewicz

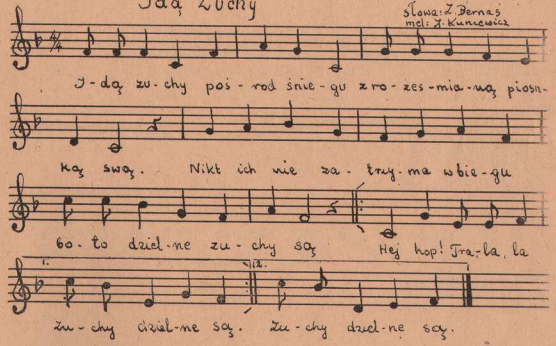

Nasz Szóstkowy

Słowa: Z. Bernaś
mel: J. Kuncewicz.

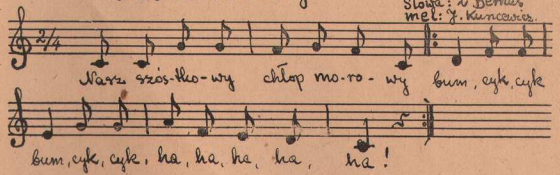

Wydawca: Komenda Główna Z. H. P. w Niemczech. Redakcja: Z. Bernaś h. o., J. Kuncewicz phm.
Drukarnia: Carl Vieth, Solingen-Ohligs, Sauerbreystrasse 43-45 - Telefon 32565.

archiwum harcerskie.pl

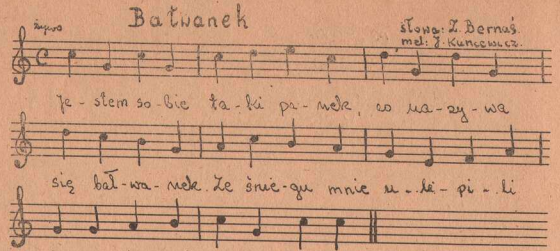

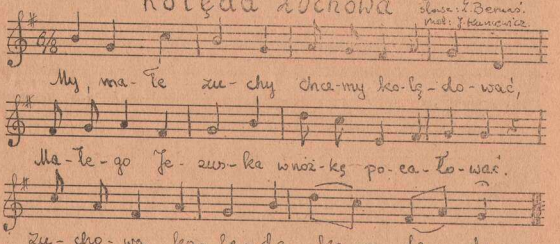

Piosenka do Sprawności „Słowianina".

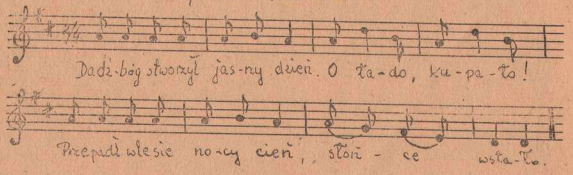

WIZYTA NACZELNEGO SKAUTA
w Augustdorf

Augustdorf, obóz dipisowski zaszyty wśród wzgórz i lasów stał się nagle znaczny i głośny dzięki wizycie Naczelnego Skauta — Wilsona wśród skautów D.P. Lilia harcerska na bramie powitalnej, wykonana przez naszych druhów, mówiła wszystkim o charakterze uroczystości.

Flagi pięciu państw łopotały na masztach, witając dostojnego gościa.

Wreszcie sztafeta harcerska, ukryta wzdłuż drogi (około 250 m) prowadzącej do obozu, podała sygnał: jedzie! Cała brać harcerska w mgnieniu oka pochowała się we wskazanych uprzednio miejscach, aby na umówiony sygnał wyskoczyć z wielkim wyciem z ukrycia. Na małą chwilę opustoszało miejsce, na którym delegacja, tzw. komitet, utworzona z pięciu przedstawicieli grup skautowych (Litwinów, Łotyszów, Polaków, Estończyków i Niemców) witała dostojnego gościa. W chwilę potym niesamowite wycie, będące znakiem powitania, rozległo się ze wszystkich stron. Brać skautowa otoczyła swego gościa i wprowadziła go do sali teatru obozowego, odprowadzana objektywami aparatów filmowych. W sali na tle ciemnej kotary jaśniała lilia harcerska oświetlona od spodu gorąco — czerwonym płomieniem ogniska, palącego się równo i mocno jak nasze serca. Wokoło sali goście spoczęli na przygotowanych krzesłach, a na podłodze usiadła brać skautowa, nad głowami której powiewał las proporców.

Rozpoczęły się pokazy: Estończycy, Łotysze, Litwini, Niemcy i wreszcie Polacy. Co trzy minuty gong ogłasza przerwę (bo tyle czasu miała każda grupa na popisy we własnym języku, kończąc je wręczeniem podarunku).

Gdy tłumacz zapowiedział: teraz Polacy, oczy wszystkich zwróciły się na niedużą grupkę naszych harcerzy, z których 12-tka z Lippstadt zaśpiewała pięknie (na 4-y głosy) 2 piosenki góralskie. Nagle ostry gwizd, któremu towarzyszył trzask z bicza, przeszył powietrze — to woźnica prowadzący kwadrygę zaprzężoną w sześć koni — zuchów z miejscowej gromady „Indian" popędzał je, aby szybciej jechały. Z zatrzymanej przed dostojnym gościem kwadrygi wysiadł jeden z dzielnych „wojowników" i po przemówieniu podaje Mu „Totem" gromady oraz swój pióropusz... chwila niepokoju...

Gość jednak szybko się zorientował, stroi głowę w podany pióropusz, ujmuje godło w prawicę... Zrywa się burza oklasków! Wrażenie ogromne!

Kilkanaście fotoaparatów (bo byli i dziennikarze) uwiecznia tę jedyną scenę. Trzeba dodać, że spośród wielu otrzymanych podarków ten od zuchów polskich z Augustdorfu jest jedynym typu skautowego, jaki otrzymał Mr. Wilson (dn. 15. 11. 48 r.) podczas wizytacji po Niemczech.

Pod koniec imprezy przemówił Mr. Wilson dziękując braci skautowej za tak serdeczne i skautowskie przyjęcie. Za odwiedziny indyjskim sposobem w imieniu wszystkich podziękował kier. imprezy.

Następnie Naczelny Skaut udał się na obiad wydany na jego cześć. Brać skautowa posilała się kakaem. Muszę wam powiedzieć również, że Naczelny Skaut został honorowym członkiem gromady „Indian", w dowód czego otrzymał zrobiony pod kierunkiem „Wyjącego Pawiana" „cyrograf" (na prawdziwej skórze wypalane litery) i legitymację zuchową.

K. T.

Rada Główna Z. H. P. w Niemczech. Redakcja: Z. Bernaś h. o., J. Kuncewicz phm.
Drukarnia: Carl Vieth, Solingen-Ohligs, Sauerbreystrasse 43-45 - Telefon 32593.

archiwum harcerskie.pl

Do Redakcji

„Czarodziejskiego Roju"

W jednym numerze „Czarodziejskiego Roju" zauważyłem wzmiankę, iż pisemko to jest wyłącznie przeznaczone dla Wodzów Zuchowych, a nie dla zuchów. W tej sprawie chciałbym zabrać głos, mając nadzieję, iż wielu z Wodzów zuchowych zgodzi się z moim rozumowaniem.

Według mego mniemania, „Czar. Rój" posiada większość artykułów, nadających się właśnie dla zuchów. Bo wodzom nie potrzebne jest pisanie wielkimi jak wół literami wierszyków i innych pomocy do prowadzenia zbiórek. Wódz, jako osoba starsza mam nadzieję, iż mógłby przeczytać i drobniejsze pismo (np. takie jakie ma „Nasze Życie", lub jakim jest drukowany artykuł w Nr 8 — 9, „Czar. Roju" pt. „Zrób to tak"). Dlaczego tak piszę? Do czego dążę?

Otóż, moim zdaniem, możnaby artykuły przeznaczone wyłącznie dla Wodza (techniczne, metodyczne itp.), drukować osobno, a wierszyki, cykl „Między nami", inscenizacje — osobno, jako wkładka do „Czar. Roju", tak, aby możnaby je wyjąć z numeru i dać po prostu do czytania dla zuchów, bo w dzisiejszych czasach, niestety, nie mamy ani jednego pisemka dla dzieci na terenie Niemiec — a dzieci pragną czytać bajki, wierszyki itp. Tymczasem „Czarodziejskiego Roju" nie można im dać do ręki, bo zawiera on czasami także rzeczy, o których zuchy nie mogą wiedzieć (nie powinny wiedzieć — dotyczy to artykułów metodycznych). Sądzę, że przy zmniejszeniu wielkości druku w art. metodycznych i technicznych, zaoszczędziłoby się papieru i można byłoby wydawać wkładkę (bodaj 4 kartki — a ostatni numer liczy ich 12) dla zuchów z wierszykami, bajkami, opowiadaniami, aby zuchy miały co czytać. Napewno to podobało by się im.

Może spotka mnie zarzut ze strony Kom. Redakcyjnego: — Dobrze, mój Wodzu, ale co Wy wtedy będziecie opowiadać zuchom? — Na to odrzeknę: — Wódz ma dużo innych pomocy w postaci książek, z których może czerpać tematy do tysiąca opowiadań, ma podręczniki i książki, wśród których może wyszukać inne wierszyki dla dzieci i inscenizacje, względnie, gdy zuchy przeczytałyby w swym dodatku jakąś inscenizację, napewno by same zwróciły się do Wodza z prośbą, żeby je wykonać.

Stoję nieustępliwie na stanowisku tym, żeby „Czarodziejski Rój" istniał jakby w 2-ch postaciach — jednym dla Wodzów, a drugim — dla zuchów. Nie trudno to jest wykonać, przestawiając jedynie kolejność cykli opowiadań i artykułów, a napewno skutek będzie dobry i wprowadzi dużo radości wśród zuchów.

Cieszyłbym się bardzo, gdyby Redakcja „Czarodziejskiego Roju" zamieściła mój list, lub jego wyjątki w piśmie, w celu nawiązania na ten temat dyskusji pomiędzy wodzami.

Oczekując odpowiedzi, zostaję z naszym Wodzowskim

Czuj!

„Ryczący Jaguar"

Zamieszczając jako „głos z terenu" list znanego dobrze i zaszczytnie na niwie harcerskiej i zuchowej dha „Ryczącego Jaguara", muszę na wstępie odpowiedzi wyrazić żal, że „Ryczący Jaguar" nie nadesłał go wcześniej, tak, powiedzmy... pół roku temu, Redakcja „Czarodziejskiego Roju" mogła by wówczas pewne myśli wyraźcne w liście wcielić w czyn.

Pismo „Czarodziejski Rój" powstało i prowadzone jest cały czas jako „przyjaciel wodza gromady zuchów", jednakże nie możemy uznać za słuszne twierdzenia „Ryczącego Jaguara", gdy mówi, że wodzom niepotrzebne są te „dziecinne wierszyki i opowiadania", jest rzeczą bardzo pocieszającą, że dh „Ryczący Jaguar" ma dość inwencji i sam potrafi znaleźć czy wymyślić coś dla swojej gromadki, ale niestety, wiemy z doświadczenia, że większość wodzów ze względu na to, że sami jeszcze z dziecinnych lat nie całkiem wyszli, (są nawet tacy po lat 12), albo z innych względów nie mogą tego rodzaju materiału znaleźć sami, w „Czarodziejskim Roju" znajdą zawsze już gotowy, przygotowany dla zuchowego umysłu materiał do zbiórek.

Proponowany przez „Ryczącego Jaguara" podział niejako na dwa odrębne pisemka: dla wodzów i dla zuchów nie da się (jak sądzę) w praktyce przeprowadzić — już koszty „Czarodziejskiego Roju" są tak duże, że coraz trudniejszym zagadnieniem staje się drukowanie go. Gdybyśmy wydawali odrębnie jeszcze pisemko dla zuchów, koszty wzrosłyby znacznie, nie mówiąc o trudnościach technicznych.

Ze swojej strony przyznaję „Ryczącemu Jaguarowi" rację, że byłoby lepiej, aby istniało osobne pisemko dla zuchów, jednakże na taki „luksus" prawdopodobnie nie będziemy mogli się zdobyć, zwłaszcza, że i „Czarodziejski Rój" ma, jak się zdaje, dni policzone.

Zuch Redaktor.

K. Jagiełło

PRZYJACIEL ZWIERZĄT

Franek kotka ma małego
z czarnym noskiem, przepięknego
Tyle co dzień z nim zabawy!
A co śmiechu, a co wrzawy!

Już od rana kotek broi,
nic się przed nim nie ostoi.
Miska z mlekiem przewrócona,
już się zabrał do ogona.

Łapką sobie go podbija,
to się w koło kręci — zwija
Franek się do szkoły śpieszy,
lecz wpierw kotkiem się nacieszy.

Znów zabawa się zaczyna!
Kotek się po Franku wspina,
już mu siadł na czubku głowy
i o zejściu nie ma mowy!

Wreszcie skacze jak szalony!
Biegnie raz w tę, raz w tę stronę,
Nie usiedzi ani chwili.
Wierzcie mi, zuszkowie mili!

Franek w szkole myśli sobie:
co mój kotek w domu robi!?
A koteczek wlazł do kosza,
w którym rzeczy z prania noszą

Usnął smacznie i grzeczniutko,
ale trwało to zbyt krótko!
Bo gdy Franka słyszy kroki.
Już wyczynia swoje skoki!

Kotek lubi myć się stale,
za to Franek go też chwali,
ale zganił go niemało,
gdy się ptaszków mu zachciało.

— Myszki łowić trzeba ładnie,
„ale ptaszki jeść — szkaradnie!"
Tak kotkowi Franek prawi,
lecz czy kotek się poprawi?

Taka brzydka w nim natura,
że choć złowi myszkę, szczura,
ptaszki jednak nader ceni
i nic tego już nie zmieni.

archiwum harcerskie.pl

WYDAWCA: Komenda Główna Z. H. P. w Niemczech. Redakcja: Z. Bernaś h. o., J. Kuncewicz phm.

I choć Franek wciąż przedkłada,
że to brzydko, że to zdrada.
kotek grzeczną minkę robi,
a za chwilę ptaszki tropi!

Franka martwi to szalenie
miłym każde mu stworzenie.
Chciałby ptaszkom pomóc małym,
by ich kotki nie zjadały.

Więc jak umie tak je broni,
gdy się kotek skrada do nich!
Często — gęsto daje w skórę
by kot zmienił swą naturę.

1. Rebus

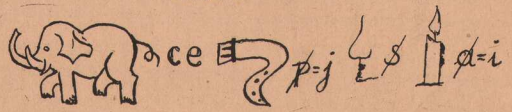

2. Rebus

3. Rebus

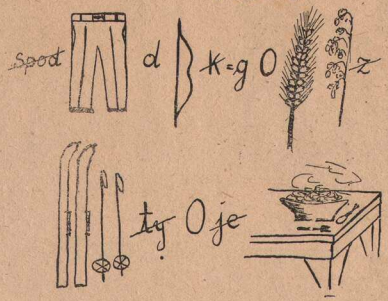

MĘCZYGŁÓWKA

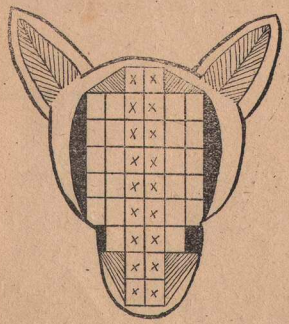

Znaczenie wyrazów

a) Poziomo.

1. Litera C fonetycznie
2. Imię żydowskie, męskie wspak
3. Półwysep u zachodnich wybrzeży Ameryki Płn. należący do Stanów Zj
4. Inaczej opryskaj (np. wodą) wspak
5. Inaczej dał pić
6. Skrót od słowa doktór
7. Spółgoska i samogłoska
8. Samogłoska i spółgłoska

b) Pionowo.

1. Tytuł szlachty angielskiej i francuskiej — wspak
2. Znana gra angielska przy użyciu koni — wspak

3 i 4. Wyrazy szukane

5. Samogłoski i spółgłoski
6. Inaczej słup — wspak

BILETY WIZYTOWE

A. Siłac	Nino Rac	Amor Kos

Co to za zwierzaki?

Komenda Główna Z. H. P. w Niemczech. Redakcja: Z. Bernaś h. o., J. Koncewicz phm.
Drukarnia: Carl Vieth, Solingen-Ohligs, Sauerbreystrasse 43-45 - Telefon 32565.

archiwum harcerskie.pl

O Zuchu Brudasku

1) Czuj — czuj! Zuchy. Gdy zechcecie,
przyjdźcie tu o siódmej rano —
Na wycieczkę pojedziecie.

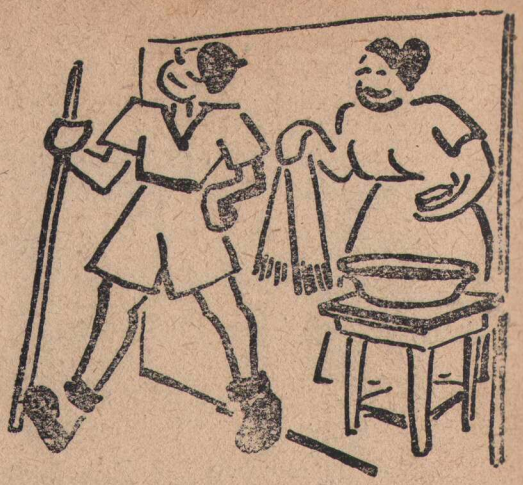

2) Mama woła: „umyjże się"!
Nasz Brudasek na to — „na co?"
nikt mnie nie zobaczy w lesie.

3) Chodzi — szuka dookoła,
ale zuchów nie dostrzega,
chociaż go gromada woła.

4) Przywiał wiatr chmury deszczowe
i deszcz począł padać srogi —
a więc nasz Brudasek w nogi.

5) Już przez kładkę stawia kroki —
nagle... kładka pękła z trzaskiem,
Brudas w wodę chlapnął z wrzaskiem,

6) Tak był Brudas ukarany —
mama mówi: nie myłeś się,
teraz jesteś wykąpany.

rys. W. Czarnecki — tekst „Szumiący dębczak".

Wydawca: Komenda Główna Z.H.P. w Niemczech. Redakcja: Z. Bernaśh. o., J. Kuncewicz phm.
(20a) Bad Münder (Deister) Ziegenbuche 6.

archiwum harcerskie.pl